
Kaukaz

Wojciech Górecki

Rosja zwiększa pomoc dla Abchazji

Po ubiegłorocznej wojnie w Gruzji Moskwa rozwinęła symetryczne relacje z separatystycznymi republikami Abchazji i Osetii Południowej. Uznała ich niepodległość (26 sierpnia 2008 roku), a następnie zawarła szereg umów bazowych: układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej (17 września 2008 roku), porozumienie o wspólnej ochronie granic (30 kwietnia bieżącego roku) i umowę o współpracy wojskowej (15 września

bieżącego roku), faktycznie inkorporującą oba państwa do rosyjskiej przestrzeni obronnej. W każdym przypadku dokumenty miały identyczną treść.

W ostatnich tygodniach Moskwa zaczęła odchodzić od tej symetrii, poświęcając więcej uwagi Abchazji. Przyczyną były przede wszystkim powtarzające się incydenty na Morzu Czarnym – w krótkim czasie gruzińska straż przybrzeżna zatrzymała kilkanaście statków płynących z lub do Suchumi, stawiając ich kapitanom zarzuty kontrabandy oraz nielegalnego przekroczenia granicy (Tbilisi traktuje wody przybrzeżne Abchazji, podobnie jak jej terytorium lądowe, jako integralną część Gruzji). W związku z tym rosyjski MSZ zarzucił Gruzji naruszenie konwencji o prawie morskim z 1982 roku, a źródła w rosyjskich resortach siłowych zasugerowały, że jednostki pływające do Abchazji mogłyby być konwojowane przez rosyjskie okręty. Sygnał skierowany był głównie pod adresem Zachodu, ale oprócz wymiaru geopolitycznego (oznaczenie swojej „strefy wpływów”, wyznaczanej metodą faktów dokonanych) i symbolicznego (pokazanie, kto rządzi w tej części świata), istotny jest także aspekt bezpieczeństwa (eliminacja potencjalnych zagrożeń dla zaplanowanej na 2014 rok zimowej olimpiady w Soczi) oraz kontekst wewnętrzabchaski.

Obietnica ochrony statków zawijających do Suchumi zbiegła się z deklaracją szefa rosyjskiej dyplomacji Siergieja Ławrowa, który podczas roboczej wizyty w Abchazji (2-3 października) zapowiedział, że Moskwa będzie bronić interesów Abchazji na arenie międzynarodowej. W tym samym czasie ogłoszono, że Rosja będzie drukować abchaskie paszporty oraz przydzieli republice telefoniczne numery kierunkowe. *Last but not least*, 2 października została podpisana rosyjsko-abchaska umowa o ruchu bezwizowym. Skierowanie tak szerokiej oferty pomocy w przeddzień zaplanowanych na 12 grudnia

„wyborów prezydenckich” zdaje się świadczyć, że Moskwa jest gotowa poprzeć obecnego lidera Siergieja Bagapsza, który będzie ubiegał się o drugą kadencję.

Pięć lat temu Bagapsz wygrał wbrew Rosji – faworytem Kremla był Raul Chadżimba (w wyniku mediacji został wiceprezydentem). W trakcie rządów „prezydent” dowiódł, że respektuje interesy Moskwy (według abchaskiej opozycji – nader gorliwie), ta woli zresztą stawiać na urzędujących polityków. Ceną za poparcie Bagapsza będzie najprawdopodobniej jeszcze większe uzależnienie separatystycznej republiki od Rosji.

🏰 Normalizacja stosunków armeńskotureckich

10 października ministrowie spraw zagranicznych Armenii i Turcji, Edward Nalbandian i Ahmet Davutoglu, podpisali w Zurychu dwa protokoły: o ustanowieniu stosunków dyplomatycznych i o rozwoju stosunków dwustronnych. Dokumenty, wynegocjowane przy pomocy pośredniczącej w rozmowach Szwajcarii, mają wejść w życie po ich ratyfikacji przez parlamenty obu państw. Dwa miesiące później ma zostać otwarta granica armeńskoturecka.

Ocieplenie dwustronnych relacji zaczęło się od wizyty prezydenta Turcji Adbullaaha Güla w Erywaniu 6 września 2008 roku (wspólnie z prezydentem Armenii Serżem Sarkisjanem obejrzał mecz piłki nożnej obu drużyn). W kwietniu 2009 roku strony podpisały tak zwaną mapę drogową (duży udział w jej przygotowaniu miała dyplomacja amerykańska).

Normalizacja relacji leży w interesach i Erywania, i Ankary. Dla Armenii ważne jest zwłaszcza przełamanie blokady, w której znalazła się po rozpadzie Związku Radzieckiego (granice zamknął wówczas Azerbejdżan, z którym Ormianie walczyli o Górski Karabach, i sprzyjająca Azerbejdżanowi Turcja). Przez tureckie terytorium Armenia

uzyska połączenie z Europą, co pozwoli jej częściowo uniezależnić się ekonomicznie od Rosji. Turcja zyska z kolei ważny argument w rozmowach akcesyjnych z Unią Europejską – nieregulowane relacje z sąsiadami to jedna z przeszkód na drodze do członkostwa w UE – a jej wschodnie, najbardziej zaniedbane i najbiedniejsze prowincje otrzymają szansę szybszego rozwoju.

Dialog armeńsko-turecki ma także w obu państwach rzesze przeciwników. Armeńska opozycja, zwłaszcza wpływowa partia Dasznakcutiun, uważa, że warunkiem wstępnym normalizacji powinno być uznanie przez Turcję ludobójstwa Ormian w 1915 roku (Ankara utrzymuje, że masowe morderstwa nie były ludobójstwem). Niepostawienie takiego warunku oznacza, według opozycji, zdradę interesów narodowych. W dniu podpisania protokołów w Erywaniu miała miejsce demonstracja, zapowiadane są dalsze protesty. Ociepleniu wzajemnych relacji przeciwne są również konserwatywne kręgi tureckie.

Nie wiadomo, czy porozumień nie będzie sabotować Moskwa. Wprawdzie szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow uczestniczył w ceremonii w Zurychu (podobnie jak amerykańska sekretarz stanu Hilary Clinton), Rosja może jednak obawiać się postępującej utraty wpływów w Armenii. Z czasem pod znakiem zapytania może stanąć też zasadność istnienia rosyjskiej bazy wojskowej w Giumri, na pograniczu armeńsko-tureckim. Głównym zadaniem bazy była ochrona Związku Radzieckiego – a obecnie Armenii – właśnie przed Turcją.

Normalizacja stosunków pomiędzy Armenią a Turcją niepokoi Azerbejdżan. Baku jest zdania, że otwarcie granicy armeńsko-tureckiej nie powinno mieć miejsca przed uregulowaniem konfliktu wokół Karabachu, gdyż blokada szlaków komunikacyjnych to jedyny środek nacisku na Erywań. Azerowie czują się oszukani przez Turków i zapowiadają działania odwetowe, między

innymi wycofanie kilkunastomiliardowych (w dolarach) azerbejdżańskich depozytów z tureckich banków. Gdyby jednak przed otwarciem granicy udało się osiągnąć znaczący postęp w sprawie Karabachu, pojawiłaby się szansa na budowę trwałej i stabilnej konstrukcji południowokaukaskiego bezpieczeństwa regionalnego.